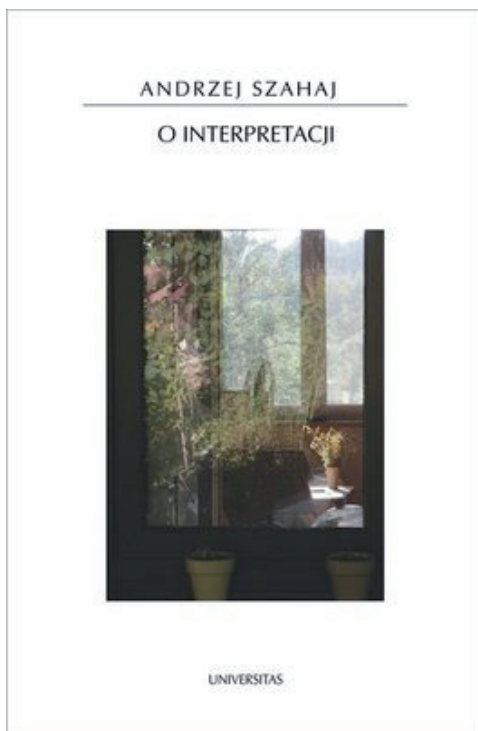


„Co autor miał na myśli?” Uwagi na marginesie książki Andrzeja Szahaja *O interpretacji* (Andrzej Szahaj, *O interpretacji*, TAIWPN „Universitas”, Kraków 2014, 196 s.)

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2016.048>



Książka Andrzeja Szahaja pod tytułem *O interpretacji* to zbiór artykułów, których pierwodruki, z dwoma wyjątkami, można znaleźć w „Tekstach Drugich”. To uniwersalna praktyka współczesnej humanistyki, żeby wypowiedzi rozsiane tu i ówdzie – w tym wypadku bardziej jednak „tu” niż „ówdzie” – po jakimś czasie wydawać w formie samodzielnych tomów. Również dorobek Szahaja zawiera kilka tego rodzaju pozycji; w ostatnich latach filozof dał się poznać

jako publicysta krytykujący neoliberalny kapitalizm na łamach „Gazety Wyborczej” czy „Dziennika Gazety Prawnej”, a jego felietony i eseje zostały opublikowane w zbiorach *Kapitalizm drobnego druku*¹ (2014) oraz *Inny kapitalizm jest możliwy*² (2015). Premiery obu książek, mniej więcej, zbiegły się z wydaniem *O interpretacji* (2014).

Andrzej Szahaj przyjmuje zatem dwie role: zarówno teoretyka interpretacji, piszącego na pograniczu filozofii i literaturoznawstwa, jak i wyrazistego publicysty, dostrzegającego aberracje kapitalizmu.

W związku z tym nasuwa się następująca teza: bycie „teoretykiem” (w różnych wcieleniach: filozofia, humanisty, nauczyciela, akademika, krytyka itd.) może być zbliżone do powinności publicysty. Wydaje mi się, że taki właśnie sens interpretacji jest uchwytany w rozważaniach toruńskiego filozofa – interpretacja zawsze „coś” robi, nie działa w próżni, nie stanowi jedynie wyrazu prywatnych dążeń, sądów i interesów, ale pełni określone funkcje społeczne. Publicysta „interpretuje” wydarzenia z pola polityki, kultury, edukacji czy innej dziedziny życia społecznego. Dlaczego nie miałby tego czynić, dajmy na to, nauczyciel, teoretyk literatury albo krytyk?

W związku z postawionym powyżej założeniem – że interpretacja niejedno dzieli z publicystyką – kilka pytań przychodzi na myśl po lekturze *O interpretacji*. Pierwsze powinno być chyba takie: czy zajmowanie się interpretacją doprowadziło Andrzeja Szahaja w objęcia publicystyki? Właściwie tak – i w dużej mierze o tym opowiadają teksty z tomu *O interpretacji*.

Sam autor tak pisze we wstępnym rozdziale o swoich (nie zawsze bezpiecznych) związkach z interpretacją: „Zaczęło się jesz-

¹ A. Szahaj, *Kapitalizm drobnego druku*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014.

² Idem, *Inny kapitalizm jest możliwy*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2015.

cze w szkole podstawowej”³. Zatem z jednej strony, interpretacja stanowi mocny akcent w życiorysie Andrzeja Szahaja, z drugiej – można przypuszczać, że miała niemały wpływ na ewolucję jego poglądów filozoficznych, a w szczególności na krytykę przemian społecznych na przełomie XX i XXI wieku. Poglądy na neoliberalizm, kapitalizm i kulturę Zachodu znalazły ujście przede wszystkim w książkach felietonistycznych, ale ich genezy należy chyba szukać w rozważaniach teoretycznych.

Szahaj dotyka bowiem w swoich felietonach, artykułach i książkach ważkich problemów późnej nowoczesności. Weźmy tylko jeden przykład, jakim są z pewnością konsekwencje urynkowania edukacji. W *Kapitalizmie drobnego druku* czytamy:

Komerccjalizacja kultury dyktowana względami doktrynalnymi (np. idiotyczna likwidacja blisko dwóch tysięcy bibliotek w przekonaniu, że jeśli ktoś będzie chciał czytać, to sam sobie kupi książki) spowodowała stopniowe głupienie społeczeństwa, czego wiadomym brakiem jest kompletny upadek czytelnictwa⁴.

Marne statystyki czytelnictwa mogą dowodzić różnych rzeczy. Przede wszystkim bez czytania nie ma mowy o interpretowaniu (choć Pierre Bayard, autor książki *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało*, mógłby się z tym nie zgodzić)⁵, a jeszcze inaczej sprawę ujmując – brak interpretacji, szeroko pojmowanej, doprowadził pośrednio do „głupienia społeczeństwa”. Chcę przez to powiedzieć tylko tyle: nietrudno odnieść wrażenie, że interpretacja, w ujęciu

³ Idem, *O interpretacji*, Universitas, Kraków 2014, s. 5.

⁴ Idem, *Kapitalizm drobnego druku*, s. 164–165.

⁵ Zob. P. Bayard, *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?*, przeł. M. Kowalska, PIW, Warszawa 2008.

Andrzej Szahaja, ma niemało wspólnego z kwestiami społecznymi.

Aczkolwiek tytuł książki *O interpretacji* sugeruje, że mamy do czynienia z próbą skonstruowania opowieści o dziejach, znaczeniu i sposobach funkcjonowania interpretacji – przede wszystkim w naukach humanistycznych, głównie w filozofii, literaturoznawstwie i wiedzy o kulturze, choć nie tylko, ponieważ nie brakuje wśród tych szkiców częstych odniesień do pola nauk społecznych. Nie chcę przesadzać (nadiinterpretować?), ale *O interpretacji* to trochę jakby *O obrotach sfer niebieskich*, a więc o wszechświecie – w tym wypadku interpretacyjnym. Jeszcze inne może być wyjaśnienie owej formuły *O...*, ponieważ tak nierzadko tytułowane są nie tylko traktaty, ale także eseje (Szahaj powołuje się m.in. na teksty Susan Sontag, autorki wpływowych w humanistyce prac, w tym tomu esejów *O fotografii*⁶).

Zrazu wydaje się jednak, że autor postawił przed sobą właśnie zadanie bliskie założeniom traktatu – zadanie karkołomne i trudne do zrealizowania, ponieważ nie sposób, w ramach niezbyt obszernej publikacji, opowiedzieć o interpretacji „od początku do końca”. Nie zmierza jednak Szahaj w tym kierunku, tzn. nie zamierza – i w skali „lokalnej”, pojedynczych tekstów, i „globalnie”, czyli w całym zbiorze – nadmienić o wszystkim, co interpretacji dotyczy. Porusza jednak istotne kwestie, które pokrótce postaram się przedstawić.

W tekstach pierwszym i ostatnim – *Dlaczego interpretacja?* oraz *Awangarda krakowska* – interpretacja została powiązana, jak wspomniałem wcześniej, z autobiografią. Ciekawe, że ten pierwszy tekst jest z ducha literacki, a ten ostatni – krytyczny (to w miarę przychylna recenzja *Kulturowej*

⁶ S. Sontag, *O fotografii*, przeł. S. Magala, Karakter, Kraków 2009.

teorii literatury). Najdłuższy chyba szkic, *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, dotyka dylematów teoretycznych. Interpretacja i społeczeństwo to tematyka artykułu-polemiki *Paninterpretacjonizm, czyli nie ma niczego w tekście, czego by pierwszej nie było w kontekście*. Sporo miejsca zajmują kwestie przechodzenia od interpretacji do postinterpretacji, ujęte kolejno w tekstach: *Paradygmaty interpretacyjne a narodziny literaturoznawstwa postawangardowego, Literaturoznawstwo wyczerpania?, Siła i słabość hermeneutyki oraz Dramat interpretacji*. Są też, by tak rzec, rekonstrukcje dwóch stanowisk teoretycznych wobec interpretacji (*Sławiński o interpretacji. Analiza krytyczna* oraz *Hirsch o interpretacji. Analiza krytyczna*). Co z tego wynika? Między innymi znaczne zróżnicowanie podejmowanych wątków, tematów, a nawet form wypowiedzi (są to: szkice, recenzje, polemiki, felietony, eseje). Całość sprawia przeto wrażenie przygodności, co pozostaje chyba w zgodzie z inspiracją, jaką autor czerpie z prac neopragmatystów – przede wszystkim Richarda Rorty’ego, a także postmodernistów, wśród których pierwsze miejsce zajmuje Stanley Fish.

O interpretacji to zatem książka, *sensu stricto*, „o interpretacji”, zawieszona między traktatem a esejem. Czy dałoby się ją czytać jak „bardzo krótkie wprowadzenie”? Nie do końca, ponieważ autor nie uzurpuje sobie prawa do podręcznego wyводу – nie będę tu streszczał wszelkich idei, dyskusji i publikacji, o których Szahaj pisze i do których się odwołuje. Chodzi mi raczej o to, żeby wskazać, jak interpretacja „działa” w teoretycznym słowniku humanistyki Andrzeja Szahaja.

Jednakowoż w omawiany tom została wpleciona historia osobista, chciałoby się rzec, że w gruncie rzeczy autobiograficzna. Autor rozpoczyna wszakże od wspomnienia pod tytułem *Dlaczego interpretacja?*, któ-

re posiada niemal literacką formę. Wiemy już, że przygoda z interpretacją zaczęła się w szkole. To wspomnienie znajduje swoje rozwinięcie:

Gdy tylko nasza Pani, wiersz jakiś omawiając lub prozy kawalek mały, pytanie zadawała: „Co autor miał na myśli?”, wstępowałem we mnie dziwny duch przekory i zaczynałem wymyślać niestworzone historie. Dawałem się nieść fali wyobraźni i proponowałem coś, co dziś określiłbym mianem śmiałej hipotezy interpretacyjnej. Potem było jeszcze gorzej⁷.

Nie chciałbym przesadzać, ale widzę jakąś, wcale nie najcieńszą, nić wiążącą bunt młodego Andrzeja przeciwko szkolnej hermeneutyce – realizowanej *ex cathedra* jak w *Ferdydurke* Gombrowicza – z późniejszą działalnością publicystyczną profesora Szahaja, występującego przeciwko machinie neoliberalnego kapitalizmu. Oto i przykład z *Kapitalizmu drobnego druku*: „Tymczasem nie ulega żadnej wątpliwości, że w obrębie kapitalizmu mamy do czynienia z istnieniem wielu jego wariantów, a wybór któregoś z nich ma daleko idące konsekwencje dla całokształtu życia społecznego”⁸.

Związłe rzecz ujmując: tak jak nie ma jednej interpretacji, nie ma także stałego modelu kapitalizmu. Pytanie tylko, jakie są tego konsekwencje – i dla samej interpretacji, i dla kapitalizmu?

W tekście wprowadzającym do *O interpretacji* autor wymienia inne momenty, które zaważyły na jego przywiązaniu do tytułowego zagadnienia. Między innymi rekonstruuje uczestnictwo w dyskusji na Robinson College, gdzie w tym samym czasie spotkali się Umberto Eco, Jonathan Culler, Frank Kermode, Christine Brooke-Rose oraz Richard Rorty – ten ostatni

⁷ A. Szahaj, *O interpretacji*, s. 5.

⁸ Idem, *Kapitalizm drobnego druku*, s. 111.

okazał się bohaterem (Szahaj pisał o tym na łamach czasopisma „New Literary History” w artykule poświęconym właśnie Rorty’emu). Do pamiętnej dyskusji doszło w 1990 roku – z wielu względów przełomowym, tak dla teorii, jak polityki.

To drugie wspomnienie – chyba mniej chwytające za serce niż obrazek buntującego się ucznia – daje mimo wszystko do myślenia. Szahaj poznał przecież, bez mała, „gwiazdy” humanistyki. Mówić o interpretacji i być jak Eco? Jak Culler? A przede wszystkim – jak Rorty? Czemu nie, chciałoby się rzec, choć nieco inaczej zapewne wygląda humanistyczne „gwiazdorstwo” w wersji anglosaskiej, a inaczej w polskiej. Znac w tym tekście, i w ogóle w całej książce, nieco ironiczne potraktowanie niektórych postaci: symptomatyczny jest spór z Włodzimierzem Boleckim z polemiki *Gonić harcówników?*, a i nietrudno rozszyfrować, kim jest, ukrywający się za inicjałami M.P.M., „sławny profesor”⁹. Z jednej strony zatem autor „podpatrzył”, jak to jest być w centrum uwagi (i mówić o interpretacji!), a z drugiej – zawsze dystansował się od „centrali”, w tym wypadku od środowiska warszawskich czy krakowskich teoretyków.

Nie ulega jednak wątpliwości, że to właśnie naukowe doświadczenia Andrzeja Szahaja – nade wszystko wyjazdy na zagraniczne stypendia, staże i gościnne wykłady – miały wcale niemały wpływ na jego zainteresowanie sprawami teorii, interpretacji, literaturoznawstwa i dziedzin pokrewnych. Stąd już, tak sędzę, niedaleka droga do powiązań między interpretacją a mediami, publicystyką czy krytyką kultury, przede wszystkim tej zdominowanej przez neoliberalizm.

Za znamienny należy uznać szkic *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, który został opublikowany w 1997 roku na ła-

mach „Tekstów Drugich”¹⁰. Nie chciałbym w tym miejscu zagłębiać się w – *nomen omen* – interpretację tego artykułu, ale dość powiedzieć, że autor podjął w nim próbę zrekonstruowania stanu wiedzy o interpretacji i zaproponował wyrazisty pogląd na teorię badania dzieła literackiego, wsparty tezami Richarda Rorty’ego, a przede wszystkim – Stanleya Fisha. „Żadna też jednak [interpretacja – S. I.] nie może sobie rościć ostatecznej obiektywności, albowiem nie ma żadnego kryterium, które pozwalałoby owo roszczenie uzasadnić” – pisał blisko dwadzieścia lat temu Szahaj. Powyższa teza, a także inne w tym stylu sformułowane sądy, wywołały szeroko zakrojoną dyskusję, która przetoczyła się pod winietą „Tekstów Drugich”. Jak te wyrażone wtedy sądy na temat interpretacji sprawdzają się dzisiaj, w czasach, kiedy interpretować może każdy – niechby i pisząc komentarze pod tekstami publikowanymi w sieci? Czy interpretacyjny redukcjonizm nie doprowadził przypadkiem do sytuacji, w której podmiot interpretujący nierzadko nie ma kompetencji i odpowiednich narzędzi, żeby interpretować już nie tylko teksty literackie, ale także wszelkie przekazy medialne? Czy „tamta” interpretacja, której bronił Szahaj, sprawdza się w późnokapitalistycznym społeczeństwie?

Autorowi *Granice anarchizmu interpretacyjnego* odpowiadali m.in.: Zygmunt Bauman, Jerzy Kmita, Erazm Kuźma, Ewa Rewers, Andrzej Zybortowicz, Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz, Henryk Markiewicz... Lista była długa i zawierała nazwiska graczy należących do pierwszej ligi polskiej humanistyki lat 90. Z dzisiejszej perspektywy mógłbym rzec tak: każdy, a szczególnie młody humanista, chciałby wziąć udział w polemice z tak dostojnym

⁹ Idem, *O interpretacji*, s. 8.

¹⁰ Idem, *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 5–33.

gronem badaczy. Można zatem stwierdzić, że Andrzej Szahaj, w jednej chwili, dołączył do czołówki polskich teoretyków, a drogę wskazała mu interpretacja – jako temat ożywczy, ważny, skłaniający do podjęcia dyskusji.

Zwracał autor *Granic...* uwagę, że interpretacja nigdy nie może być absolutna: nie rości sobie prawa do nieograniczonego obiektywizmu, nie sięga do głęboko ukrytych tajemnic, nie głosi za wszelką cenę prawdy. „W radykalnej wersji tego podejścia głosi się, że teksty kultury, będące tradycyjnym obiektem interpretacji, są tekstami drugiego rzędu, albowiem rzeczywistość, do której się odnoszą, już sama jest tekstem”¹¹ – pisał „konstruktywistycznie” teoretyk. Interpretacja czasami mówi „jak jest”, ale raczej nigdy nie określa „jak powinno być” – inaczej nie byłaby interpretacją, ale jakąś wersją totalitaryzmu. „Ani znaczenie kontekstu zewnętrznego tekstu, ani semantyki historycznej, ani też konwencji gatunkowych czy literackich nie jest wszak wieczne”¹² – konstatował Szahaj w *Granicach anarchizmu interpretacyjnego*. Dodam tylko na marginesie, że całkiem niedawno do podobnych wniosków (choć z innego punktu widzenia, czyli styku nauk przyrodniczych i filozofii), doszedł Bartosz Brożek w książce *Granice interpretacji*. Krakowski kognitywista stwierdził, że: „W procesie interpretacji każdy fragment naszej wiedzy – przynajmniej potencjalnie – może ulec zmianie”¹³. Szahaj spierał się o sprawy nie mniejszej wagi, ale raczej z literaturoznawcami.

Żeby zbyt wiele nie streszczać, a i za głęboko nie sięgać do przeszłości tej dyskusji o interpretacji, można by stwierdzić coś takiego: nie ma „głębi” (dzieła, tekstu, utworu itp.), do której interpretacja mo-

głaby przeniknąć – jest tylko powierzchnia, czyli sieć przygodnych komunikatów, kontaktów społecznych, wewnątrzrodowiskowych spotkań itp. Tak przyjęta perspektywa oddala Andrzeja Szahaja od interpretacji rozumianej hermeneutycznie, a zbliża jego refleksję do problematyki socjologicznej: komunikacji masowej, mediów (przede wszystkim dostrzegania literatury w otoczeniu innych ofert medialnych), polityki, instytucji społecznych, kultury popularnej i temu podobnych zagadnień, które wpisane są w przemiany kultury na przełomie XX i XXI wieku.

Kluczowym tekstem, dotyczącym właśnie „uspołecznienia” refleksji teoretycznej, wydaje mi się w tym wypadku wspomniane *Gonić harcówników?*, czyli odpowiedź na polemikę Włodzimierza Boleckiego. Chcąc nie chcąc – choć raczej „chcąc” – autor spotkał się z ostrą krytyką swoich poglądów na interpretację. Bolecki, w reakcji na tekst *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, wystosował bezpardonowy pamflet pod tytułem *Wyznania członka lokalnej wspólnoty interpretacyjnej*¹⁴. W tekście *Gonić harcówników?* Szahaj nie dał się sprowokować i napisał felieton – nie tyle o tym, co Bolecki na jego temat miał do powiedzenia (filozof użył zabawnego określenia: to była „erupcja pisarstwa”¹⁵ literaturoznawcy), ile o tym, dlaczego polska humanistyka znajduje się w gorączkowym stanie. Szahaj doszedł do takiego wniosku:

Chorobą polskiej humanistyki jest prezentyzm. Moje artykuły były nieśmiałą i zapewne połowiczną próbą wyjścia poza schemat prezentyzmu poprzez wyraźne opowiedzenie się po jednej ze stron wchodzącego w grę sporu (dlatego spowodowały dyskusję, nie dyskutuje się z tekstami

¹¹ Idem, *O interpretacji*, s. 25.

¹² Ibidem, s. 23.

¹³ B. Brożek, *Granice interpretacji*, Copernicus Center Press, Kraków 2014, s. 256.

¹⁴ W. Bolecki, *Wyznania członka lokalnej wspólnoty interpretacyjnej*, „Teksty Drugie” 1998, nr 6, s. 171–186.

¹⁵ A. Szahaj, *O interpretacji*, s. 25, 67.

sprawozdawczymi) – tej, która uważa, że nic nie jawi się nam jako niezinterpretowane i bez interpretacji nic nam się nie jawi¹⁶.

Autor powyższych słów bronił zatem nie tylko swoich interesów, ale starał się, polemizując z Boleckim, szerzej patrzeć na problem dyskusji o rozwoju humanistyki – dostrzegał niezbywalną konieczność „społecznego” potraktowania teorii interpretacji. Tak wyrażana potrzeba sprawiedliwości, etyczności czy liberalizmu w ramach dyskursu interpretacyjnego znajduje swoje miejsce także w innych wypowiedziach Andrzeja Szahaja – zarówno w tekstach zebranych w tomie *O interpretacji*, jak i w książkach publicystycznych.

Relacje interpretacji z krytyką współczesnej wersji kapitalizmu są uchwytnie w nadmienionym już wcześniej zbiorze felietonów *Kapitalizm drobnego druku*. W tekście tytułowym autor postawił taką oto tezę: „Dziś bowiem nie ulega już żadnej wątpliwości, że neoliberalizm, zamiast wzmocnić kapitalizm, doprowadził go na skraj przepaści, co powoduje, że trzeba go obecnie bronić przed nim samym”¹⁷. Innymi słowy: konsumenci – żyjący w świecie zdominowanym przez karykaturalnie wykrzywione zasady wolnego rynku – są na każdym kroku oszukiwani, ponieważ nie mają narzędzi potrzebnych do interpretowania niezrozumiałego języka kapitalizmu. Dlatego umowa z bankiem czy dostawcą prądu elektrycznego jest przerażającym tekstem, do którego sedna nie pomoże zbliżyć się żadna hermeneutyka:

Nie ma dnia, aby nasze media nie donosiły o przypadkach gwałcących prawo zamówień, prób budowania monopolu, posługiwania się narzędziami korupcji w celu uzyskania przewagi nad innymi podmiota-

mi gospodarczymi, nieuczciwych umów, w których to, co najważniejsze zapisane jest drobnym drukiem w nadziei, że klient okaże się frajerem, który tego nie przeczyta [...]”¹⁸.

Tyrada na korporacyjną chciwość na tym się nie kończy – w dalszej części Szahaj wylicza kolejne przewinienia kapitalizmu. Co ma z tym wszystkim wspólnego interpretacja? Trudne do przecenienia jest jej „zastosowanie” w krytyce neoliberalnego kapitalizmu, który jest nieetyczny i nie przestrzega zasad sprawiedliwości społecznej. Interpretacja – inkluzywna, liberalna, otwarta – działa inaczej: włącza w swój zasięg właściwie wszystkich, którzy zechcą podjąć trud interpretowania. Kapitalizm niszczy jednostkę i jej przekonania; interpretacja może być dla jednostki „wyzwoleniem”. Kapitalizm jest w gruncie rzeczy antyinterpretacyjny, ponieważ nie dopuszcza do samego aktu interpretowania – nie można bowiem interpretować czegoś, co jest zapisane drobnym drukiem; czegoś, co pozostaje, dosłownie, poza zasięgiem wzroku. Kapitałiści nie są zainteresowani tym, co myśli klient – traktują komunikację z konsumentem jednostronnie; „ukrywają”, „tuszują”, „zamazują” zasady, jakie powinny rządzić pełnoprawną – dla obu stron – transakcją. Klient jest po prostu traktowany jak „frajer”, przed którym można wszystko ukryć.

Jeszcze jedno pytanie rodzi się na obrzeżach tych wszystkich problemów: czy nie jest tak, że to sami teoretycy interpretacji – „rozluźniający” jej ramy i granice – nie wytrącili sobie, niechcący, interpretatywnego oręża z rąk? Czy sumienne uczenie interpretowania mediów (w tym literatury) – i opieranie na tym kultury! – uchroniłoby

¹⁶ Ibidem, s. 70.

¹⁷ A. Szahaj, *Kapitalizm drobnego druku*, s. 175.

¹⁸ Ibidem.

nas przed „kapitalizmem drobnego druku” albo innymi chorobami współczesności?

Teoria rekonstruowana w książce *O interpretacji* pozwala sądzić, że to interpretacja stanowi o wyzwoleniu od wszelakich ograniczeń. Interpretowanie to szukanie wolności, przeciwstawianie się sakramentalnemu: „Co autor miał na myśli?”. Nie przez przypadek Andrzej Szahaj cytuje Erazma Kuźmę, który stwierdził swego czasu, że „interpretacja jest wyrazem woli mocy”¹. Dla samego

* Sławomir Iwasiów, dr, literaturoznawca, krytyk literacki, dziennikarz. Adiunkt w Zakładzie

Szahaja interpretacja też jest, w pewnym sensie, „wolą mocy”, która zwraca się przeciwko rozmaitym absolutyzmom – choćby w nauce i polityce.

Sławomir Iwasiów*

Mediów i Komunikowania Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego.
E-mail: siwasiow@wp.pl.

¹ E. Kuźma, *Spór o wartość i zasadność interpretacji literackiej*, „Pamiętnik Literacki” 1989, nr 3, s. 4.